

Alpiniści a ochrona przyrody i etyka środowiska

W 1930 roku obradująca w Zakopanem Międzynarodowa Konferencja Towarzystw Alpinistycznych i Turystycznych¹ jako wniosek zapisała: „Ideologia alpinizmu i idea ochrony przyrody są ze sobą w najściślejszym związku [...] Konferencja uważa za niezbędną ochronę szczególnej piękności rejonów alpinistycznych, których byt zagrożony jest przez wybujałą eksploatację, uprzemysłowienie i cywilizację. W tym sensie ochrona przyrody jest nie tylko naturalną funkcją, ale samą racją stanu alpinizmu”². Treść zapisu akceptowały elity wspinaczy i turystów wysokogórskich, co jednak nie oznaczało, że robili to wszyscy posługujący się liną i wbijający haki w ścianę.



Grupa taterników ze sprzętem podczas odpoczynku. Widoczni m.in.: Witold Paryski, Stanisław Zdyb, Antoni Stolte, Tadeusz Pawłowski, druga połowa lat 30 XX wieku. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Można stwierdzić, że wspinający się i eksplorujący góry wysokie zajmowali całą gamę stanowisk etyki środowiska. Inspirowały ich do działań ochroniarskich zarówno względy estetyczne, jak też filozofia Dalekiego Wschodu, ekofilozofia, etyka czci dla życia. Choć wachlarz stanowisk jest szeroki, łączy je przeświadczenie, że nie wolno „pokonywać” przyrody.

W Polsce niemałą grupę stanowiły osoby nawiązujące do poglądów Jana Gwalberta Pawlikowskiego, którego dorobek był już prezentowany na łamach „Dzikiego Życia”. Kontynuatorami Pawlikowskiego byli przede wszystkim taternicy legitymujący się dyplomami przyrodniczymi. Bez wątpienia najwybitniejszy z nich to profesor Walery Goetel. Przez pięćdziesiąt lat publikował na temat ochrony gór zarówno artykuły publicystyczne, jak i prace naukowe, m.in. „W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr Polskich”, „Tworzenie górskich parków narodowych w Polsce”, „Znaczenie Tatr i Pienin dla światowego rozwoju ochrony przyrody”. Jako działacz organizacji górskich, w tym prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (PTT), musiał rozstrzygać liczne dylematy etyczne; dotyczyły one również spraw ochrony przyrody. Kiedy wybitni taternicy Bolesław Chwaściński, Antoni Kenar, Tadeusz Pawłowski i Justyn Wojsznis usunęli tablicę nadającą Dolinie Rybiego Potoku imię Adama

Mickiewicza (wrzesień 1930 r.) i czyn ten spotkał się z milczącą aprobatą starszego pokolenia, zamieścił niezwykle dyplomatyczny komentarz: „Zawsze byliśmy zdania, że stawianie tablic pamiątkowych w górach i to jakiegokolwiek rodzaju jest nonsensem... dowodem nieracjonalności tablic w górach są dzieje tablicy Mickiewicza, wmurowanej przed laty około Morskiego Oka... Niech losy tej tablicy będą przestrogą, aby nie mnożyć tego rodzaju »przedsięwzięć« w górach”³.

Do grona kontynuatorów zaliczyć należy również braci Sokołowskich, zwłaszcza Adama i Mariana. Pierwszy z nich stawiał wyraźne granice w udostępnianiu gór: „Udostępnienie turystyczne gór ma tak długo jakikolwiek cel i sens, jak długo nie powoduje większego uszkodzenia pierwotnej przyrody i zniekształcenia krajobrazu”⁴. Drugi pisał: „Tatr nie można bezmyślnie udostępniać, a tym bardziej cywilizować i eksploatować turystycznie. Dalsze bowiem w tym kierunku prace to bezmyślne zniszczenie i zohydzenie najpiękniejszego ustronia naszej przyrody wysokogórskiej”⁵.

W późniejszym pokoleniu do myśli J. G. Pawlikowskiego nawiązywali autorzy „Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej” – botaniczka i tatarniczka Zofia Radwańska-Paryska i jej mąż tatrológ i andynista Witold Henryk Paryski, autor wielotomowego przewodnika tatarniczkiego. Paryska uroczyście deklarowała, że kolejką na Kasprowy Wierch nigdy nie wyjedzie – i słowa dotrzymała. Podobnie Stefan Chałubiński, wnuk Tytusa, nauczyciel, przewodnik, ekolog, w swoich oświadczeniach podkreślał prymat dobra ogólnoludzkiego i narodowego (a za takie uważał Tatry) nad prywatnym: „Tatry są dobrem ogólnoludzkim. Ludzie tego nie rozumieją, tymczasem na pierwszym miejscu powinniśmy mówić o dobru ogólnoludzkim, a dopiero na drugim o narodowym. Jeśli sprawy narodowe nie są podporządkowane sprawom ogólnoludzkim, jest to dowód naszego zaniku istoty człowieczeństwa”⁶.

W kolejnym pokoleniu tatarnik-geolog Stefan Kozłowski, zdawał sobie sprawę jako minister resortu, któremu podlegało środowisko, iż nie można nazwać zrównoważonym rozwojem procesu nie opartego na rozwoju etycznym. Aby o nim mówić, musi dojść do zmiany wartości, stylu życia, wzorów myślenia, jednym słowem: świadomości. Kozłowski akceptował zarówno koncepcję światopoglądu ekologicznego⁷ autorstwa Henryka Skolimowskiego, jak i tezy J. G. Pawlikowskiego, czemu dał wyraz stwierdzając: „Zakwestionowanie prymatu ekonomicznego w gospodarce zasobami przyrody było pierwszym tak jasno wyrażonym poglądem. Myśl ta rozwinięta została dopiero na szczycie Ziemi w 1992 roku w Globalnym Programie Działań – Agendzie 21”⁸.

W pewnym sensie kontynuatorem wątków dotyczących krytyki uprzystępniania gór, które tak mocno były akcentowane przez J. G. Pawlikowskiego, był tatrológ, przede wszystkim doskonały topograf Tatr, przewodnik i ratownik Władysław Cywiński. Jego poglądy w formie wspomnienia pośmiertnego prezentowałam na łamach „Dzikiego Życia”. Sformułował on imperatyw: „Chronić Tatry przed nieustającymi zakusami technokratów to równie nieustająca konieczność i wręcz moralny obowiązek”⁹.

Znaczącą grupę stanowili i stanowią tatarnicy, którzy nie inspirowali się myślą Jana Gwalberta, ale akceptowali i akceptują poczynania ochroniarskie jako zgodne z ich odczuciami kulturalnymi, czy ściślej mówiąc: estetycznymi. To o nich mówi Władysław Wolski – prezes PTT: „Tradycję tatarniczą charakteryzuje uczuciowy stosunek do całego masywu skalnego i każdego jego zakątka. Nie pęd do osiągnięcia rekordów sportowych, lecz pragnienie, aby bliżej poznać surowe piękno gór, prowadzi turystów w Tatry. Toteż turystyce towarzyszyła zawsze głęboka »tatarnicka kultura«, troska o ochronę bogactw przyrody tatrzańskiej – skarbu należącego do całego Narodu”¹⁰ i dalej: „Aby w góry chodzić, trzeba je miłować. Miłując góry nauczymy się chronić każdy głąz, każdą roślinę, a nade wszystko wzniosłą ciszę”.

Dlatego też wspinający się tłumaczą różnicę, jaka występuje pomiędzy potocznym rozumieniem zwrotu „ujarzmianie przyrody” a językiem, którym się posługują. Już Roman Kordys w okresie

międzywojennym kategorycznie stwierdzał: „»Ujarzmianie przyrody« w sensie sportowym nie ma zatem nic wspólnego z tzw. poddawaniem przyrody woli człowieka przez technikę i geniusz ludzki. Wprost przeciwnie – jest to raczej stawanie z gołymi rękami do walki z przeciwnościami przyrody, do walki nieulegającej wynalazkami i społecznym podziałem pracy, do walki możliwie pełnej i wszechstronnej”¹¹. Dodaje uwagę, że przyroda góraska sama w sobie jest źródłem bardzo silnych, choć biernych emocji duchowych, których mogą doznawać wszyscy obcujący z nią, a nie tylko alpinści.

Jednym ze stanowisk wyodrębnianych przez etykę środowiska, jest patocentryzm. Klasyczny przykład postawy patocentrycznej stanowi relacja z przejścia Małej Śnieżnej Turni, pióra Wiesława Stanisławskiego: „Na pionowej skale, w wąskiej szczelinie, rośnie mizerny, zagłodzony kwiatek. Ta szczelinka to najlepszy chwyt. Jednak nikt go nie zniszczył. Ominęliśmy go – »wariantem«”¹². W sierpniu 1929 r. zarówno on, jak i jego partnerzy, Antoni Kenar i Lidia Skotnicówna, zastosowali w ścianie zasadę Alberta Schweitzera: „Jestem życiem, które pragnie żyć, pośród życia, które pragnie żyć”. Stanisławski – dwudziestoletni student uczelni handlowej, po prostu docenił wolę życia roślinki, a współczucie dla niej podyktowało mu opisane zachowanie.

Poetycką manifestacją tej postawy jest wiersz „Tatry: w samo serce”, zmarłego w tym roku (1 lutego) Michała Jagiełły. Był on alpinistą, naczelnikiem tatrzańskiej grupy GOPR, pisarzem, piastował przez szereg lat wysokie stanowiska państwowe w resorcie kultury. Oto jego fragmenty:

Góry - obniżane obutą stopą,
rośliny - niszczone nim zaznały spełnienia,
zwierzęta - zatrutowane twoim potem.
[...]
Pękają kręgosłupy traw,
jęczą z bólu piargi,
kona kwiat - trafiony
w samo
serce¹³

Trzeba podkreślić, że postawy ochroniarskie i towarzyszące im deklaracje etyczne najpełniej ujawniły się w czasach budowania kolejek na Kasprowy Wierch (1935-1936) i Łomnicę (1936-1940). Bardzo tragicznie brzmiały słowa Wawrzyńca Żuławskiego: „Nie będzie już dla nas w Tatrach miejsca na walkę z skałą, ulewnym deszczem i kurniawą, na śmiertelne wyczerpanie, na zwycięstwo woli, na chwilę klęski [...] Będziemy uciekać, kryć się w najdalsze doliny, aż tłum owych »turystów« chodzących luksusowymi ścieżkami do luksusowych schronisk, jeżdżących kolejką »dla widoku« lub po prostu przez snobizm, zwycięży nas w końcu”¹⁴.

Z południowej strony Tatr wtórował mu czechosłowacki alpinista i prawnik Frantisek Kroutil: „...ginie Łomnica wśród wybuchu dynamitu, pod workami piasku i cementu, pod zwojami stalowych lin. Kończy swe istnienie wspaniały, pierwszy, historyczny szczyt Tatr”¹⁵.

Osobny, niezwykle istotny problem stanowił zwyczaj stawiania krzyży i tablic upamiętniających tych, którzy ponieśli śmierć lub uważali, że uniknęli jej w cudowny sposób i chcieli wyrazić wdzięczność za ocalenie. Problem bynajmniej nie zniknął, choć na terenie Tatr rozwiązano go w modelowy sposób, o czym będzie mowa dalej. Himalaista Aleksander Lwow pisał: „Wyobraźmy sobie, że teraz zachęceni przykładem, zaczniemy my wszyscy, »cudownie ocaleni«, fundować sobie tutaj następne krzyże – duże, małe, ładne, brzydkie, okazałe, skromne, kamienne, drewniane, betonowe. Wśród nich, zapominając o powadze symbolu, będziemy się krzątać, wspinać, pokrzykiwać, a nawet kłąć, bo i to się zdarza [...] To nie jest kwestia takiego czy innego światopoglądu, wiary lub jej braku. Jest to sprawa nadrzędna, pozostająca poza wszelką dyskusją. Przyroda, jej niepowtarzalne piękno, powinna być – jako własność ogólnoludzka – objęta bezwzględną, najściślejszą ochroną”¹⁶. Z podobnego założenia najprawdopodobniej wychodził Otakar Štáfl (tatarnik, narciarz, malarz), inicjator Cmentarza pod Osterwą. Zgromadził pod jej szczytem tablice z całego obszaru Tatr, tworząc w gaju limbowym pełen uroku Cmentarz Symboliczny. W 1995 r. w Tatrach Zachodnich w Dolinie Żarskiej powstał kolejny. Po polskiej stronie podobnemu celowi służy mur okalający kaplicę na Wiktorówkach. Wykorzystanie go dla upamiętnienia osób zasłużonych czy tragicznie zmarłych jest udanym kompromisem między odczuciami środowiska ludzi gór a wymogami ochrony krajobrazu.

Niezwykle zdecydowanie przeciwko skrajnemu antropocentryzmowi i instrumentalnemu traktowaniu gór występowała Wanda Rutkiewicz, zajmując pozycje wyraźnie biocentryczne: „Nie wolno pokonywać przyrody. Przyroda ma takie samo prawo do bycia, jak człowiek, choć człowiek uważa się za lepszego, bo przeczytał w Biblii to, co powiedziano Adamowi i Ewie: »Czyńcie sobie ziemię poddaną«. »Korzystajcie z ziemi, natomiast nie pokonujcie jej, nie niszczone jej« – dzisiaj tak pewnie przetłumaczylibyśmy to przesłanie”¹⁷. Poglądy jej były wypadkową kontaktów z kulturą Dalekiego Wschodu, myślą ekoetyczną, z którą zaznajomił ją mąż – lekarz i ekolog z Innsbrucka, a także bogatego doświadczenia życiowego i przemysłów. Himalaistka, nie zwracając uwagi na to, że zostanie posądzona o elitaryzm czy nawet swoisty rasizm, odmawiała prawa do bycia w górach tym, którzy przybywali w nie w celach biesiadnych (picie piwa) i domagali się budowy kolejek i wyciągów, zasłaniając potrzebami i prawami osób niepełnosprawnych. Pisała: „O kulach przeszedłam w górach dwieście kilometrów. Ktoś niepełnosprawny może również dojść. Uważam, że raczej oni pójdą niż ci ze skrzynką piwa czy ci bardziej sprawni, ale leniwi. Dla nich przejście jest wyczynem. Ja myślę o tych, którym się nie chce, którzy wolą być dowiezieni, siąść na werandzie, zjeść obiad, wypić kufel piwa i popatrzeć na góry”¹⁸. W kategoriach etycznych rozpatrywała nakłanianie innych do przyjazdu i pobytu w górach. Uznawała takie działania za wątpliwe moralnie, z uwagi na ogromną antropopresję na ten teren. „Przecież ten nasz Tatrzański Park Narodowy walczy jak może o przetrwanie. [...] Niech wszyscy zachęceni reklamami agencji zechcą jeździć w Tatry. Co z nich zostanie? Nie mam nic przeciw temu, żeby jeździli, ale niech jadą ci, którzy są gotowi do jakiegoś wysiłku”¹⁹. Niepokoiła ją sytuacja w górach wysokich – uważała, że tam, gdzie natura jest naprawdę dzika, nie należy przyciągać tysięcy ludzi za pieniądze. Dzikie góry jej

zdaniem nie powinny stanowić oferty biur turystycznych.

Alpiniści i himalaiści z racji swoich wyjazdów i kontaktów osobistych mieli i mają znacznie łatwiejszą możliwość zapoznania się z ruchami ekologicznymi, założeniami ekofilozofii Arne Naessa (zdobywcy Tiricz Mir w Hindukuszu, twórcy ekologii głębokiej), działalnością Greenpeace czy programami partii Zielonych. Z ramienia tej ostatniej pierwszy ze zdobywców Korony Himalajów, Reinhold Messner, zasiadał w Europarlamencie. W otwarciu na ekologiczne czy wręcz ekoetyczne dylematy bardzo pomagał alpinistom ich nierzadko bliski kontakt z filozofią i religią Dalekiego Wschodu, fascynacja tamtejszą kulturą i po prostu... pozytywny snobizm.

Dlatego nie dziwi fakt, że w pismach środowiskowych, np. w wydawanym przez Aleksandra Lwowa miesięczniku „ludzi gór” – „Góry i Alpinizm” czy periodykach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego niejednokrotnie wypowiadali się bardzo krytycznie wobec planów organizacji Zimowej Olimpiady w Tatrach w 2006 roku, z uwagi na inwestycje w Tatrzańskim Parku Narodowym.

O dostrzeganiu przez to środowisko ważności działań ekologicznych chyba najlepiej świadczy wniosek powołania Komisji Ochrony Przyrody przy Polskim Związku Alpinizmu (PZA), który podjęto podczas walnego zjazdu w Spale w czerwcu 2013 r. Zadaniem komisji ma być organizacja oraz koordynacja działań PZA w zakresie ochrony przyrody, przede wszystkim edukacja ekologiczna oraz nawiązanie współpracy z organizacjami ekologicznymi i służbami ochrony przyrody.

Antonina Sebesta

Przypisy:

1. W 1932 roku powołały one w Chamonix UIA obecne UIAA.
2. *Dom pod Jedłami i jego twórca*, Wiesław A. Wójcik (red.), Kraków 1997, s. 93.
3. Bolesław Chwaściński, *Z dziejów taternictwa, o górach i ludziach*, Warszawa 1979, s. 187 – jest to cytat z artykułu Walerego Goetla, *W walce o Parki Narodowe* [w:] „Wierchy”, Kronika, Rocznik 8. Kraków, 1930.
4. Pamiętnik PTT, Kraków 1998, tom 7, s. 177.
5. Tamże.
6. Wywiad Jacka Zachary ze Stefanem Chałubińskim, *O człowieku i Tatrach*, [w:] *O przyrodzie i człowieku. Rozmowy Dzikiego Życia*, (red.) A. Janusz Korbel, Bielsko-Biała 2001, s. 47.
7. S. Kozłowski, *Mistrz* [w:] *Wokół ekofilozofii*, red. Andrzej Papuziński i Zbigniew Hull, Bydgoszcz 2001, s. 235- 240.
8. S. Kozłowski, *Czytając Jana Gwalberta Pawlikowskiego* [w:] red. Zbigniew Mirek, Zbigniew Krzan, *Kultura a natura. W stulecie „Domu pod Jedłami” 1897-1997*, Kraków-Zakopane 1997, s. 23.
9. W. Cywiński, *Śladami Mistrza*, Tatry 2011 TPN nr 4(38), s. 69.
10. W. Wolski, *Słowo wstępne*, Wierchy. Rocznik Jubileuszowy wydany dla upamiętnienia 75-lecia istnienia PTT 1873-1948, Kraków 1948, s.VII-VIII.
11. R. Kordys, *Taternictwo, wczoraj, dziś i jutro* [w:] R. Hennel (red.), wybór J. Kolbuszewski, *Czarny Szczyt proza taternicka lat 1904-1939*, Kraków 1976, s. 219.
12. W. Stanisławski, *Zrobiliśmy Małą Śnieżną* [w:] *Czarny Szczyt...* wyd. cyt. s. 277.
13. Tatry, TPN 2009, nr 2 (28), s. 71.
14. J. W. Żuławski *Na wschodniej ścianie Łomnicy* [w:] *Czarny Szczyt...* wyd. cyt., s. 422.
15. Cyt. za. B. Chwaściński, *Z dziejów taternictwa, o górach i ludziach*, Warszawa 1979, s. 205.
16. A. Lwow, *Wybrałem góry*, Warszawa-Kraków 1990, s. 15.
17. *Wszystko o Wandzie Rutkiewicz - wywiad Barbary Rusowicz*, Toruń-Piła 1992, s. 171.
18. Tamże, s. 63.
19. Tamże, s. 63.